

POJĘCIE STWORZENIA W NOWYM KATECHIZMIE WŁOSKIM

Chcąc omówić pojęcie stworzenia, jakie się nasuwa z nowych tekstów katechetycznych, podanych przez Włoską Konferencję Episkopatu (WKE), trzeba, jak się wydaje, przedstawić najpierw zawartość tychże tekstów w odniesieniu do interesującego nas zagadnienia; dopiero potem będzie można się zastanowić nad teologicznym znaczeniem tego pojęcia, by przejść z kolei do krytycznej jego analizy w samych tekstach.

1. Teksty

1. 1. Dnia 11 kwietnia 1970 r. Paweł VI powitał z radością, przed szóstym posiedzeniem ogólnym WKE, fakt opublikowania dokumentu pasterskiego poświęconego katechezie wraz ze zbiorem nowych katechizmów, podkreślając, że jest to „dokument oznaczający moment historyczny i decydujący dla wiary katolickiej ludu włoskiego”¹. Dokument składa się z 10-ciu rozdziałów. W pierwszym z nich mówi się o inicjatywie Boga, który się objawia ludzom, gromadząc za pośrednictwem swego słowa, przyjmowanego wiarą, lud swój — Kościół. Pełnia objawienia urzeczywistnia się w Chrystusie, Słowie Bożym, „przez które wszystko zostało stworzone” (n. 5)², a którego Duch, uświęcający Kościół od wewnątrz, „działa w całym świecie od początków stworzenia” (n. 6). Dlatego też Kościół, podobnie jak przyjmuje i głosi słowo Boże, objawione Izraelowi, tak też „słucha i z ufnością przekazuje głos Boży, jaki się podnosi ze stworzenia — te zapowiedzi i te echa słowa Bożego, jakie rozbrzmiewają w historii i kulturze ludów” (n. 14). W rozdziale drugim (nn. 19—35) omawia się główne przejawy posługi słowa: ewangelizację, nauczanie liturgiczne i katechetyczne, świadectwo życia. Rozdział trzeci ukazuje (nn. 35—55) sens katechezy zmierzającej do tego, by przygotować wiernych na przyjmowanie coraz to pełniejsze działania w nich Ducha Świętego. W czwartym

¹ *Catechismo per la vita cristiana*, 1: *Il rinnovamento della catechesi* (Tekst ogłoszony przez Episkopat włoski), Roma 1970, s. 5.

² Cytujemy w ten sposób numery, na jakie zostały podzielone dokumenty wydane przez WKE, uwzględniając oczywiście części przeznaczone dla dorosłych. Części dziecięce nie mają żadnych poddziałów.

(nn. 56—68) mówi się o żywym ośrodku całego przepowiadania kościelnego, a więc i katechezy o Jezusie Chrystusie, „w którym Ojciec mógł zbawić i pojednać cały świat” (n. 66). W Chrystusie każdy człowiek współdziała w przygotowywaniu świata nowego: „żadne z jego uczciwych zajęć doczesnych nie idzie na marne” (n. 68). Rozdział piąty (nn. 74-101) zawiera wskazania dotyczące należytego głoszenia *Orędzia chrześcijańskiego*, skoncentrowanego całkowicie na osobie Jezusa przekazującego ludziom życie samej Trójcy Świętej. Jedynie „Chrystus wyjaśnia w pełni człowieka człowiekowi” (n. 91), który został stworzony po to, by być wszczepionym w Tróję Świętą. Jest to rys specyficzny antropologii chrześcijańskiej. „To ujęcie powinno przenikać także całą koncepcję stworzenia świata i człowieka” (n. 92). Rozdział szósty (nn. 102—122) wymienia źródła katechezy; słowo Boże znajduje swą pełnię w Chrystusie objawionym w Piśmie, w Tradycji, w Liturgii i w dziełach stworzonych. W nn. 118—122, stanowiących punkt V rozdziału, uwypukla się fakt uprzednio już zarysowany: wszystko zostało stworzone w Chrystusie, wszystko więc w jakiejś mierze o Nim mówi (n. 118). Prawda i piękno stworzeń pomagają człowiekowi, by wierzył i otwierał się na nieskończony świat Boga (n. 119). Właśnie dlatego, że stworzenia są z natury swej dobre i wyrażają dobroć swego Twórcy, chrześcijanina może przenikać zdrowy optymizm; wie on zresztą, iż źródłem zła jest jedynie grzech (n. 120). Dostrzegając we wszechświecie dążność do doskonalenia się, człowiek pojmuje, iż sam ma się stać współpracownikiem Boga, doprowadzającym wraz z Nim i w Nim dzieła do zamierzonego kresu (n. 121). Sam zresztą człowiek jest uwidocznieniem tajemnicy Bożej: jest bowiem także osobą i uobecnia się w jakiejś mierze w człowieczeństwie Chrystusa, w którym Bóg „objawia się najpełniej” (n. 122). Zarówno cielesność, jak i wymiar społeczny człowieka są czynnikami „ukazującymi” plan Boży: włączyć ludzi na zawsze we wspólnotę z Nim samym. Rozdział siódmy (nn. 123—141) wymienia podmiot katechezy. Są nim w gruncie rzeczy wszyscy wierzący różnego wieku i różnorodnego stanu życia. W rozdziale ósmym (nn. 142—159) omawia się katechezę w kontekście duszpasterstwa diecezjalnego (rodzina, parafia, szkoła). W dziewiątym (nn. 160—181) kładzie się nacisk na metodę katechetyczną oraz omawia nadprzyrodzone podstawy katechezy. W dziesiątym wreszcie (nn. 182—198) się stwierdza, iż wszyscy dorośli chrześcijanie są katechistami ludu Bożego.

1. 2. Dnia 31 maja 1973 r. został opublikowany katechizm dla dzieci do sześciu lat, „przygotowany jako eksperyment i konsul-

tacja”³ (podobną uwagę zawierać będą także inne katechizmy). Tekst nie ma oczywiście na uwadze samych dzieci, nie umiejących jeszcze czytać, ale Kościoły lokalne, a w nich przede wszystkim rodziców i wychowawców chrześcijańskich, ażeby umożliwiali oni dzieciom „dojście do Chrystusa” (n. 10). W jednej części tego katechizmu, zatytułowanej „dzieci w świetle Słowa Bożego”, omawia się kontekst, w jakim te maleństwa mają być wychowywane. Mówiąc o ich relacji do stworzeń zauważa się: „Dzieci pragną poznać i ukochać wszystkie istoty żyjące i wszystkie rzeczy; pragną też być uznawane przez otoczenie i otrzymywać to, co rzeczy i istoty żyjące mogą im dać; zależy im bardzo na ustaleniu braterskiej przyjaźni z „bratem słońcem” i „siostrzyczką księżycem”, z „całym stworzeniem” (n. 30). A dalej: „Pierwsze zdziwienia i pierwsze uczucia podziwu dla rzeczy, bytów żyjących, osób, są równocześnie pierwszym ich zbliżeniem się do obecności Boga” (n. 42). Podkreśla się mocno rolę grup dziecięcych: „przebywając razem przekonują się, że nie są same i że negowanie innych dzieci jest niejako zaprzeczaniem samego siebie, a zabawa z innymi jest o wiele lepsza od zabawy w samotności” (n. 82).

Druga część katechizmu, nosząca tytuł „pierwsze głoszenie słowa Bożego dzieciom”, ukazuje konieczność wspólnego zdążania dorosłych wraz z dziećmi ku osobowemu spotkaniu z Jezusem. „Doświadczenie nasuwa dzieciom chwile zdziwienia, entuzjazmu, wobec światła i ciemności, chmur, morza, wody, ziemi i roślin, gwiazd, ptaków i ryb... Wszystko to uczynił Ojciec: nie tylko czerwone rybki, ale i węże; nie tylko miękką łąkę, ale i twarde drzewo; nie tylko niebo i ziemię, ale także istoty ludzkie, zdolne do przedziwnych czynów” (n. 102). Pojawia się tym samym spontaniczna modlitwa do Ojca (n. 106nn) i łatwo jest już wprowadzić dzieci w znaczenie gestów takich, jak pocałunek, śpiew, słuchanie Ewangelii Jezusa. Omawiając życie Jezusa katechizm podaje także krótkie streszczenie ważniejszych wydarzeń Starego Testamentu. Nie analizuje jednak przy tym stworzenia, ale przechodzi natychmiast do „opowiadania o drzewie”, następnie do Arki i tęczy... aż po Tobiasza. Jedynie mimochodem mówi się o tym, że „Bóg, który stworzył niebo i ziemię, jest Ojcem Jezusa” (n. 119). Katechizm uwypukla ponadto moment, w którym dzieci wchodzi w kontakt ze złem, „kiedy to ciemności zagłuszają światło, strugi deszczu zalewają ziemię, burzy się morze, a ludzie nie przekształcają tego świata... Wychowawcy dopomagają im w znajdowaniu wśród doświadczeń i ucisków drogi stromej i ciasnej, jaką jest droga Pana” (n. 150).

³ *Catechismo per la vita cristiana*, 2: *Il catechismo dei bambini*, Roma 1973, s. 3.

W trzeciej i ostatniej części: „wskazówki dla szkół i książki dziecięce”, pośród wielu różnorodnych wskazań znajdujemy następujące: „Piękno i harmonia natury, skoro tylko je odkrywamy, a także obecność w niej niezliczonych form życia, mogą stanowić odpowiedni motyw do wywołania poczucia szacunku i miłości do wszystkich stworzeń i do uznania Boga Stwórcy” (n. 180).

1. 3. W niespełna rok później, dnia 14 kwietnia 1974 r., ukazała się część pierwsza *Katechizmu dla dzieci* (między 6 a 8 rokiem życia), przygotowanego dla nich, a także dla rodziców i wychowawców tak, że „sam tekst zawiera również strony przeznaczone najpierw dla wspólnoty, a dopiero w dalszej kolejności dla dzieci”⁴. Katechizm koncentruje się na jedenastu momentach, z których pierwszy mówi o ojcostwie Boga. Podaje się klasyczną definicję Boga, zastępując w niej termin „Byt” pojęciem „Ojca”: „Bóg jest najdoskonalszym Ojcem, stwórcą nieba i ziemi” (n. 4). Ojcostwo Pana, który sprawia, że słońce wschodzi nad dobrymi i złymi, zostało objawione przez Jezusa. Dziecko zostaje zaproszone do tego, by odkryło wielkość Boga ujawnioną w Jego dziełach: „podoba mi się światło słoneczne, i księżyc, i chmurki, i wiatr...” Stworzenie zostało ujęte następująco: „Na początku nie było niczego. Była pustka. Nicość. Tylko Pan Bóg. Bóg, nasz Ojciec, myślał o każdym z nas. Postanowił więc stworzyć świat... jako jedno wielkie mieszkanie dla nas. A uczynił to tak: stworzył słońce... morza... ziemię... Następnie Bóg stworzył ludzi. Wezwał ich i dał im cały świat. Teraz wszyscy go zamieszkujemy; możemy też uczynić go piękniejszym i lepszym...” Jezus mówi nam o Ojcu, który ubiera i żywi kwiaty i ptaki. Zachęca się dzieci, by przeczytały Psalm 8 i by śpiewały na cześć Wszechmocnego.

Drugi moment tekstu podkreśla, że Pan jest zawsze z nami swoją miłością. Tu też wzmiankuje się o złu wprowadzonym w stworzenie przez tych, którzy „czynią to, co im się podoba, także zło”, zauważając — po wzmiance o fatydze, jaką niesie ze sobą udział w budowaniu świata — że „ludzie mogą zniszczyć świat stworzony przez Boga”. Natychmiast się jednak dodaje, że „mogą także uczynić go lepszym i piękniejszym”. W konsekwencji sugeruje się taką modlitwę: „Naucz nas, Panie, posługiwać się rękoma, umysłem, rzeczami nie dla nas samych, lecz dla Ciebie

⁴ *Catechismo per la vita cristiana*, 3: *Il catechismo dei fanciulli*, vol. I. *Io sono con voi*, Roma 1974, s. 6. Przewidziano trzy tomy tego katechizmu. Jest on dalszym ciągiem „katechizmu dla dzieci”... i zostanie uzupełniony trzema dalszymi jeszcze katechizmami: „katechizmem dla młodszej młodzieży”, „katechizmem dla starszej młodzieży” i „katechizmem dla dorosłych” (tamże, s. 7).

i dla innych". Zjednoczenie z Ojcem nie zostanie przerwane nawet po śmierci: będzie się żyło razem z Nim nadal w Raju.

W trzecim momencie głosi się radosną nowinę o Jezusie, który przychodzi każdego dnia, ażeby „walczyć ze złem”. Przypomina się więc kolejno poszczególne wydarzenia z życia Jezusa (moment 4), Jego mękę i zmartwychwstanie (moment 5), Zesłanie Ducha Świętego (moment 6), mówi o Kościele (moment 7), o Mszy św. (moment 8), o obowiązku modlenia się i miłowania braci (moment 9), o przebaczeniu, jakiego udziela nam Ojciec (moment 10), oraz o zdążaniu do domu Ojca (moment 11).

Nie ma tu miejsca, by się zatrzymywać nad pomocami dydaktycznymi, przewidzianymi dla wzbogacenia katechezy. Istnieją obszerne zbiory wskazań w tym względzie⁵, mówiące o właściwym wykorzystaniu kaset z nagraniami muzycznymi, zdjęć, diapoztywów i podręczników. Podręczniki takie z kolei na stronicach poświęconych stworzeniu zachęcają dziecko, by namalowało lub wymodelowało „piękne rzeczy, jakie Bóg stworzył i stwarza”⁶.

1. 4. Dnia 30 marca 1975 r. został opublikowany drugi tom *Katechizmu dla dzieci* (8—10-letnich)⁷, w którym podejmuje się nowo zagadnienia tomu poprzedniego, ażeby je pogłębić i bardziej jeszcze uwypuklić, także w jedenastu momentach, osobę i dzieło Jezusa. Wzmianki na temat stworzenia są tu raczej marginesowe. Tam zaś, gdzie mówi się o stworzeniu („Ty uczyniłeś słońce i księżyc”), czyni się to ze względu na Przymierze zobowiązujące do ustawicznej wspólnoty życia z Panem. Moment czwarty, przypominający wielkie dzieła Pańskie, koncentruje się bardziej na cudach Jezusa, zauważając jednak przy tym, że „również nam Pan daje moc wykonywania w Jego imieniu dzieł wielkich” (n. 4). W momencie dziewiątym, podkreślającym wspólnotę życia z Panem, wzmiankuje się dzieło stworzenia, wskazując na jego motyw; „Bóg nas stworzył po to, byśmy mogli Go poznać, ukochać i Jemu służyć jako naszemu Ojcu oraz żyć razem z Nim w szczęśliwości bez końca”. Tekst nie zatrzymuje się jednak dłużej nad tym motywem, lecz przechodzi natychmiast do kwestii grzechu pierwotnego. Przy końcu tego tekstu podkreśla się na nowo, że „Bóg stworzył nas dla życia, które nie będzie miało końca”, tak że Raj ukazuje się tutaj jako uwieńczenie pierwszego stworzenia.

⁵ *L'itinerario di Io sono con voi* (drogowskaz dla chrześcijańskiej inicjacji dzieci), Frascati 1975.

⁶ *Tu sei con noi Gesù*, Rzym (bez daty i bez paginacji). Zob. też *L'itinerario*, fasc. I, s. 29—35.

⁷ *Catechismo per la vita cristiana*, 3 *Il catechismo dei fanciulli*, vol. II *Venite con me*, Roma 1975.

2. Pojęcie stworzenia

Zanim przejdziemy do refleksji krytycznej nad podanymi wyżej tekstami, powinniśmy przynajmniej w ogólnych zarysach przypomnieć — także dla określenia sensu i granic naszej krytyki — jak się przedstawia teologiczne pojęcie stworzenia. Napisano, że „przepowiadanie i teologia porzuciły już od dłuższego czasu wiarę w stworzenie”⁸. Nie zgadzając się z tym powiedzeniem, trzeba jednak stwierdzić, że samo pojęcie pozostaje dla wielu tak złożone i nieuchwytnie, iż wolą go unikać. Trudności wynikają z samego opisu biblijnego; dogmatyk wolałby otrzymać dokładne wskazania od egzegety, którego z kolei nie interesują poszukiwania doktrynalne pierwszego, albowiem zajmuje się egzegezą na swój własny użytek⁹. Obok problemów natury egzegetycznej pojawiają się jednak również trudności z zakresu filozofii. Ubolewa się obecnie szczególnie mocno nad ogólnym brakiem wycucia metafizycznego, który sprawia, że pojęcie stworzenia jawi się ostatecznie jako pozbawione jakiegokolwiek treści. Wystarczy jeden przykład dla zilustrowania dzisiejszej anemii metafizycznej. Bertrand Russel stwierdza z całym spokojem, że można wykluczyć, by świat miał jakąś przyczynę, by był stworzony, a to na podstawie prostego faktu, że „mógłby także sam zawsze istnieć”¹⁰. Miesza się tu pojęcie stworzenia z czasem i czasowością, gdy tymczasem te ostatnie nie warunkują w najmniejszym stopniu, z metafizycznego punktu widzenia, faktu stworzenia. Pomieszanie to pojawia się także w katolicyzmie¹¹, gdzie należałoby zwrócić większą uwagę na jasny wywód św. Tomasza, który pozwala mu dojść do niedwuznacznego wniosku: „dicendum quod mundum non semper fuisse, sola fide tenetur et demonstrative probari non potest”¹².

2. 1. Z metafizycznego punktu widzenia stworzenia nie da się pojąć inaczej, jak tylko jako relację zależności, bytu przygodnego od Bytu koniecznego. Relacja ta jest z jednej strony rzeczywista, gdy chodzi mianowicie o byt całkowicie zależny, z drugiej nato-

⁸ C. Westermann, *Afin de prendre une bonne piste*, Choisir 8 (1975) 3-7, (tu: s. 3). Por. tenże, *Schöpfung. Themen der Theologie* (Nr 12), Berlin 1971.

⁹ Por. K. Barth, którego cytuję: J. F. Konrad, *Abbild und Ziel der Schöpfung*, Tübingen 1962, s. 261.

¹⁰ B. Russel, *Perché non sono cristiano*, Milano 1972, s. 7.

¹¹ Por. A. Romana, *Le monde, son origine et sa structure aux regards de la science et de la foi*, W: *Essai sur Dieu, l'Homme et l'Univers*, Tournai—Paris 1951, s. 116—172, zwł. 160nn.

¹² „Powiedzenie, że świat zawsze nie istniał, wpływa tylko z wiary i nie może być rozumowo udowodnione”. S. Th., I, 46, 2.

miast strony, a więc gdy ma się na uwadze Byt absolutny, jest ona jedynie myślna, albowiem w Bycie tym nie ma żadnej zmiany (zmiana taka jest zresztą niemożliwa, albowiem jest to Akt czysty).

Stworzenia nie da się zatem sobie „wyobrazić” jako jakiegoś widowiska. Jest ono jedynie relacją zależności, „logicznie późniejszą od świata; z punktu widzenia bytu nie jawi się ona jako warunek świata czy jako coś pośredniego między światem a zakładanym działaniem Boga; jest ona cechą świata, właściwością, swoistym wydarzeniem, a tym samym relacją, której nie da się pojąć jako uprzedniej w stosunku do podmiotu, do którego się odnosi”¹³. Przyjęcie tej ontycznej zależności nie pociąga za sobą w żadnej mierze konieczności czasu i czasowości, albowiem relacja taka może równie dobrze istnieć *ab aeterno*, od prawieków i rozciągać się w nieskończoność. Racje przemawiające przeciwko wieczności świata mogą się wywodzić z porządku fizycznego (jak prawo entropii, opierające się jednak na bardzo wąskim polu doświadczeń), ale nie metafizycznego.

Idąc po tej linii myślenia uświadamia się także sobie, jak bardzo czcza jest — rozpowszechniona również obecnie — koncepcja, zgodnie z którą „przed” stworzeniem panowałaby jakaś „nicość”, „pusta przestrzeń”. „Wyobraża się sobie, że było przed światem — a w konsekwencji i przed czasem — coś w rodzaju „pustego trwania”, nieskończonego, nieokreślonego, gotowego do przyjęcia bytu i jakiegoś określonego, „zwartego trwania”. Nie ma to jednak wcale sensu. Przed trwaniem stanowiącym miarę bytu nie ma żadnego trwania”¹⁴. Relacja stwórcza istnieje oczywiście w bycie przygodnym, który zostałby unicestwiony, gdyby mu zabrakło tego konstytuującego go odniesienia. Stworzenie jest więc relacją transcendentną, i to stałą. Wyrażenie „*creatio continua*” (stwarzanie ustawiczne)¹⁵ zmierza właśnie do uwypuklenia tej stałości ontycznego odniesienia bytów przygodnych do Przyczyny Pierwszej. Opuściłoby się natomiast płaszczyznę metafizyczną i ześliznęło na jakieś fantazyjne antropomorfizmy, gdyby się zechciało przedstawić tę relację w formie jakby „nici”, za pomocą której Bóg mógłby kierować stworzeniem lub przynajmniej sugerować to, co ma ono uczynić; relacja stwórcza nie kryje się w bycie, lecz ten byt konstytuuje, niczego mu nie dodając. Gdy chodzi o człowieka, konstytuująca go relacja nie tylko nie narusza, lecz ugruntowuje jego wolność jako stworzenia

¹³ A. D. Sertillanges, *La Création, Somme théologique*, Paris—Tournai—Rome 1948, s. 246.

¹⁴ Tamże, s. 243.

¹⁵ Por. O. Semmelroth, *Die Welt als Schöpfung*, Frankfurt a. M. 1962, s. 49.

rozumnego. Nie powinniśmy więc „wyobrażać sobie” Boga jako jakiegoś reżysera teatralnego, który może dowolnie dyrygować aktorami, jakimi miałyby być stworzenia. Świat nie jest „wielkim teatrem”! Jeżeli prawdą jest, że stworzenie objawia „potęgę” Przyczyny Pierwszej, to jest również prawdą, że „potęgi” tej nie możemy umieszczać na płaszczyźnie analogicznej z potęgami ludzkimi. Dlatego też nadzwyczaj trudną jest rzeczą mówić o Bogu jako „wszechmogącym”; nawet jeżeli przymiotnik ten jest właściwy, nie oznacza on przecież jakiejś niezwyklej mocy kogoś najsilniejszego, jakichś nieograniczonych (w sposób przedziwny) możliwości bogów mitycznych, lecz jedynie rzeczywistość Tego, który jest Bytem i który objawia się właśnie takim, jakim jest: „Bonum diffusivum”. Na miejsce kategorii mocy, dopuszczającej wieloznaczność, należałoby wprowadzić kategorię dobra promieniującego i rozlewającego się na innych. Jako chrześcijanie oświeceni pełnią Objawienia zrealizowanego w Jezusie Chrystusie rozumie my zresztą dobrze, że pojęcie mocy zostało całkowicie wchłonięte przez kategorię Miłości. Nie w tym znaczeniu, by miało ono całkowicie zniknąć, albowiem jedynie Ten, który jest Miłością, jest i będzie zwycięzcą (por. J 16, 33), ale w tym sensie, iż nie ma ono nic wspólnego z kategoriami ludzkimi; zwycięstwo Miłości — to zwycięstwo słabości i krzyża (por. Ap 19. 13).

2. 2. Jeżeli rozważamy zagadnienie stworzenia z biblijnego punktu widzenia, nie mamy oczywiście na celu podania jakichś nowych wyjaśnień w zakresie tak bardzo złożonych zagadnień¹⁶, lecz jedynie przypomnienie tych kwestii pewnych, które interesują bardziej bezpośrednio katechezę. Jeżeli nawet redakcja literacka pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, a zwłaszcza rozdziału pierwszego, jest stosunkowo późna, to jednak materiał tworzący te rozdziały jest prądowny i nie pozbawiony wpływów innych ludów¹⁷. Chodzi tu nie tyle o opowiadanie, co o celebrację liturgiczną działań Najwyższego, który przewyżczając chaos pierwotny kształtuje i przeobraża kosmos. Nie należy także doszukiwać się tutaj — w odniesieniu do obu pojęć technicznych „stworzenia” i „z nicości” — tego znaczenia, jakie otrzymują one z biegiem czasu pod wpływem myśli hellenistycznej (por. 2 Mch 7, 28). Niewielki naród izraelski pragnął po prostu w tych tekstach wyrazić to, że Najwyższy, Stwórca wszechświata, jest właśnie Jahwe, Bogiem Izraela, odkrywanym stopniowo jako najwyż-

¹⁶ Por. G. von Rad, *La Genèse*, Genève 1968; G. Auzou, *Au commencement Dieu créa le monde*, Paris 1973; P. Ganne — F. Fournier, *La création*, Lyon 1972; P. Schoonenberg, *Alliance et création*, Tours 1970, zwł. s. 58—121.

¹⁷ Na temat tychże mitów por. zbiory tekstów w: *La naissance du monde*, Paris 1959 i *Les religions du Proche Orient*, Paris 1970.

szy, a ostatecznie jedyny Bóg prawdziwy. Już w momencie stworzenia rozpoczyna się rozmowa, dzięki której Izrael — a w konsekwencji cała ludzkość — odkrywa, iż Bóg zechciał ją uczynić swoją własnością świętą jak On sam (por. Kpł 19, 2). „Pisarze święci koncentrowali swe myśli nie na wierze w stworzenie jako takie, lecz na wierze w zbawienie i w działanie Boga, rozciągające się od samego początku i obejmujące tym samym fakt stworzenia”¹⁸. Człowiek, od pierwszej chwili swojego istnienia, został powołany, by był panem stworzenia (por. Ps 8; Syr 17, 3-4), faktycznie jednak może realizować swoje władztwo tylko na tyle, na ile jest posłuszny i uległy słowu Jahwe, na ile żyje w ścisłej z Nim wspólnotcie.

Stworzenia nie można zatem pojmować jako jakiegoś zwyczajnego wstępu, wprowadzenia do stopniowego objawienia się Boga; jako „objawienia naturalnego”, przygotowującego następne z kolei objawienie nadprzyrodzone. Bóg stwarza człowieka, by przekazać mu swoje życie, by „spacerować” razem z nim po Ogrodzie. Człowiek jest tym bardziej niezależny i tym bardziej jest panem samego siebie i stworzenia, im bardziej zdoła uznać i pogłębić tę relację zażyłości. Historia zbawienia (która powinna by — przed grzechem pierworodnym — być nazwana historią przebóstwienia) zaczyna się na pierwszej stronicy Biblii. W przeszłości wyobrażano sobie, być może także dla uzasadnienia różnicy zachodzącej między objawieniem naturalnym i nadprzyrodzonym, że jedenaście pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju przedstawia jedynie ekonomię według prawa naturalnego; początek zaś działań w porządku łaski zbiegałby się faktycznie z powołaniem Abrahama, opisanym w rozdz. 12. Tymczasem powołanie Abrahama stanowi tylko początek dziejów tego narodu, który będzie stopniowo odkrywał, dzięki przedziwnej pedagogii Bożej, coraz to szersze horyzonty objawienia, doświadczając wciąż na nowo tych szczytów wspólnoty z Bogiem, jakich Adam, Abel, Henoch, Noe i inni sprawiedliwi tego świata jeszcze „nowego” i „świeżego” mogli jedynie zakosztować.

Nowy Testament potwierdza tę wizję globalną, właściwą Staremu. Równocześnie jednak uzupełnia intuicję całokształtu zbawienia mówiąc, że kosmos posiada swój początek i swój kres w Jezusie Chrystusie — Słowie Ojca (por. Kol 1, 15-20). Jak w Nim wszystko zostało stworzone, tak też przez Niego to, co stworzone, winno osiągnąć pełnię świata nowego; między ogrodem z Rdz rozdz. 2 a nową ziemią z Ap 21, 1 nie istnieje żadna przepaść, lecz jedynie synteza w Osobie Słowa wcielonego, które czyni wszy-

¹⁸ L. Scheffczyk, *Création et providence*, Paris 1967, s. 15.

stko nowym (por. Ap 21, 5). Wierzący, stając się członkami Jego Ciała (por. 1 Kor 12, 12nn), współpracują w budowaniu świata nowego, w którym żyją już jako zmartwychwstali w Chrystusie (por. Ef 2, 4nn).

Nie będzie chyba żadnym naciąganiem stwierdzenie, że podstawowy element refleksji metafizycznej w odniesieniu do stworzenia zostaje także wyrażony — chociaż w innej postaci i z większą mocą — w słowie objawionym: stworzenie — a zwłaszcza człowiek — „zależy” całkowicie od swego Twórcy, który objawia w nim swoją promieniującą dobroć. Wierzyć w stworzenie nie oznacza: przylgnąć intelektualnie do jakiejś abstrakcyjnej prawdy; „wierzyć w stworzenie... to pojmować świat jako dar”¹⁹, to wierzyć w Miłość (por. 1 J 4, 16). Tym samym zdaje się sobie lepiej sprawę z tego, w jaki sposób zło może ugodzić w stworzenie, jako że człowiek może dobrowolnie „się zaniedbywać” w „uprawianiu ogrodu”; Bóg zaś „nie będąc czymś innym jak Miłością”, jest — by tak powiedzieć — „bezbronny” w obliczu „nie” wypowiedzianego przez stworzenie, albowiem On sam może jedynie przenikać wszystko nadal swą miłością. Stworzenie więc na płaszczyźnie metafizycznej, a bardziej jeszcze teologicznej, jest relacją, odniesieniem, powołaniem i dialogiem. W nim zawiera się już cała inicjatywa zbawcza Boga wobec człowieka powołanego do tego, by włączył się w rozmowę wewnątrztrynitarną.

3. Wartość tekstów

W świetle powyższych refleksji przebadajmy teraz twierdzenia dotyczące pojęcia stworzenia w tekstach wyżej przytoczonych.

3. 1. Dokument pasterski WKE

Chociaż podany wyżej zarys całościowy tego dokumentu przedstawia pewne luki, jako że ograniczyliśmy się do ukazania jednego tylko pojęcia, wystarcza on sam przez się do tego, by dostrzec w nim można było wysoki poziom teologiczny. Dokument odznacza się przedziwną jedolitością. Jego treść, oparta na Soborze Watykańskim II, koncentruje się wokół konkretnego tematu: historia zbawienia, dzieje przebóstwienia, ofiarowania i przekazania człowiekowi życia trynitarnego. Ojciec objawia się w pełni w Jezusie Chrystusie, który daje ludziom w swoim Duchu życie wieczne. Ci, którzy nie odrzucają tego daru, stają się dziećmi Ojca w rodzinie

¹⁹ R. Gueliuy, *La Création*, Tournai 1963, s. 55.

Kościoła. Stworzenie zostaje także słusznie ujęte w kontekście tej wizji życia, która dochodzi już do głosu w zaraniu świata i która wciąż działa w sercu każdego człowieka. Przewyciężone zostają tym samym dawniejsze ujęcia teologiczne, według których stworzenie miałoby być rzeczywistością należącą do porządku czysto naturalnego, a więc osiągalną samym rozumem jako fakt konkretny i nie wymagający wiary. Dokument podkreśla jedność planu Bożego, który obejmuje także fakt stworzenia zakotwiczonego w Słowie będącym Głową nowej ludzkości, światłem i punktem oparcia dla całego wszechświata.

Niektórzy mogliby postawić zarzut, że prawdy te, stanowiące samo jądro objawienia chrześcijańskiego, są tak oczywiste, iż treść dokumentu nie byłaby w gruncie rzeczy niczym nowym. Tymczasem wartość dokumentu wynika właśnie z faktu jego wierności istocie wiary, wierności nie polegającej na czczym powtarzaniu utartych formuł (dokument posługuje się językiem współczesnym, jasnym, starającym się zainteresować współczesnego czytelnika), ani też na wyszukiwaniu, w sposób dowolny, jakichś sugestywnych twierdzeń²⁰. Dokument jest wierny depozytowi wiary, a zarazem wierny, bliski człowiekowi dzisiejszemu. Pochyla się nad dramatem ludzkim, dostrzega echo słowa Bożego w dziejach i kulturze ludów, podkreśla wewnętrzny walor stworzenia, jego uczestnictwo w dobroci Stwórcy, zachęca i pobudza każdego człowieka do szukania w Chrystusie odpowiedzi na tajemnicę zawartą w sobie samym, a chrześcijan napawa otuchą, nadzieją, optymizmem, mobilizując ich zarazem do budowania świata nowego. Skoro zaś uświadamiamy już sobie, co będzie można powiedzieć o treści katechizmów opartych na tymże dokumencie, niech nam wolno będzie dodać, że zasadnicze linie teologiczne dokumentu mogłyby być jeszcze bardziej uwypuklone nie tylko po to, by zasugerować katechizmom

²⁰ Niech nam wolno będzie porównać omawiany dokument z dwoma „katechizmami” przeznaczonymi dla dorosłych: „katechizmem holenderskim” (w wyd. franc.: *Une Introduction à la foi catholique*, Paris 1968) i F. Della Fiore, *Il nuovo catechismo antico*, Torino 1972. Na temat stworzenia pierwszy z nich prawie że się nie wypowiada: „Zamiast mówić: Bóg stworzył, lepiej jest twierdzić: Bóg stwarza” (s. 339). Podtrzymuje tylko ideę zależności aktualnego stworzenia od Boga. Nie uwypukla natomiast wcale przeobstwiającego działania Bożego, ani też powołania człowieka do wspólnoty trynitarniej. Drugi ze wzmiankowanych tu katechizmów różni się znacznie od pierwszego. Omawiając jednak stworzenie, wypełnia podobne braki, chociaż trzyma się wiernie klasycznej, filozoficznej doktryny: na stworzenie nie patrzy się w Chrystusie, nie dostrzega się też jego celowości trynitarniej (por. dz. cyt., s. 75—77). Problemy te nie dochodzą do głosu również w dziele M. Thuriana, *L'essentiel de la foi*, Taizé 1972, kiedy na s. 59—63 omawia on stworzenie.

właściwą drogę, ale także w tym celu, ażeby dostarczyć tej drodze obszernych i solidnych racji teologicznych. Wydaje się, że niektóre elementy dokumentu zostały częściowo przyciemnione w katechizmach na skutek zbyt syntetycznego przedstawienia pewnych treści doktrynalnych.

Należy zauważyć, że dokument abstrahuje w swych rozważaniach na temat stworzenia od ujęć czysto filozoficznych. Nie powinno jednak nas to dziwić, albowiem także refleksja nad kosmosem zawarta została w zbawczym orędziu Chrystusa. Opuszczenie to wydaje się natomiast tym bardziej usprawiedliwione, że zadaniem dokumentu jest natchnąć odpowiednio katechizmy, a nie traktaty apolgetyczne lub filozoficzne. Lektura niektórych ustępów pierwszego tomu *Katechizmu dla dzieci* — do którego jeszcze dojdziemy — skłania jednak do wniosku, że nie musiałoby być to czymś nieestosownym, gdyby dokument napomknął przynajmniej o metafizycznym sensie relacji stwórczej.

Wypada jeszcze dodać niektóre uwagi natury terminologicznej; w dokumencie często powraca pojęcie „zbawienia”: „prawdy o stworzeniu nie rozważa się po prostu jako doktryny samej w sobie, lecz w jej odniesieniu do zbawienia nadprzyrodzonego, dokonanego przez Jezusa Chrystusa” (n. 92). Chociaż pojęcie to jest na ogół jasne (zwłaszcza po grzechu pierworodnym), można by je z pożytkiem zastąpić od czasu do czasu bardziej pozytywnym terminem „życie” (w Chrystusie, wieczne, trynitarnie); to ostatnie pojęcie z kolei mogłoby zastąpić także niekiedy mniej żywy i bezpośredni termin: „łaska”. Zwłaszcza teologia wschodnia, stając się jakby echem Objawienia, podkreśla fakt, że inicjatywa Ojca jest nie tylko „zbawieniem”, będącym następstwem grzechu człowieka, ale także darem życia Bożego, przenikającego już stworzenie zrealizowane w Słowie. Poza tym, gdy chodzi o terminologię, porównawcza lektura dokumentu i wywodzących się z niego katechizmów nasuwa interesujące spostrzeżenie: dokument nazywa zawsze Słowo wcielone „Chrystusem”, teksty katechizmowe natomiast mówią wciąż o „Jezusie”. Jest czymś oczywistym, że pierwszy termin występuje częściej w teologii, drugi zaś w języku potocznym. Ciągłe jednak, choć poprawne, posługiwanie się imieniem Jezusa, nawet w dokumencie teologicznym, budzi pewne wątpliwości również z tego powodu, że powinno się unikać wrażenia (które może powstać, albo utrzymywać się przy życiu), że posługiwanie się tym imieniem wyraża postawę religijną nieco infantylną.

3. 2. *Katechizm dla dzieci*

Przeznaczony — jak wspomniano — dla wychowawców, katechizm ten ma tę zaletę, że uwrażliwia ich na możliwość czynnego współdziałania z dziećmi w ich zdążaniu do Jezusa. Tekst uwypukla to odkrycie, jakim dla dzieci jest fakt stworzenia: jest to odkrycie tym radośniejsze, im bardziej czują się one wszczepione we wspólnotę pomagającą im wzrastać w wymiarze miłości. Tekst zdaje się zakładać, zwłaszcza w rodzinie, idealny klimat ludzki i chrześcijański. Można zrozumieć takie ujęcie w tym sensie, że chodzi tu o podanie wzorca, który zostaje wcielony w życie z mniejszymi lub większymi brakami. Tekst uwzględnia, co prawda, „mniej poprawne” (n. 90) sytuacje rodzinne, nie „interesuje się” jednak osobami, które w nich się znajdują (np. samotna matka albo wdowiec wychowujący samotnie swoje dzieci). Poczynając od pierwszych zdziwień dziecka śpieszy się mu z pomocą w zrozumieniu, że „wszystkie rzeczy zostały uczynione przez Ojca” (n. 102). Niektóre modlitwy uwielbienia dzieła stwórczego, podane w tekście, są za bardzo abstrakcyjne („Wielbimy Cię, błogosławimy Tobie, uwielbiamy Ciebie”), inne natomiast przylegają bardziej do rzeczywistości, są bezpośrednie („Dziękuję za ten piękny dzień”). Ogromna synteza Starego Testamentu, ukazanego poprzez życie Jezusa, z uwypukleniem „Boga, który stworzył niebo i ziemię” (n. 119), nie zostaje należycie pogłębiona. Już wyżej wspomnieliśmy mimochodem, prezentując ten katechizm, o ustępie, w którym się wzmiankuje pierwsze zetknięcia dziecka ze złem, z ludźmi, którzy nie budują świata, i o zadaniach wychowawcy. Opis jest tu za ogólny (co znaczy: pomagać dzieciom w znalezieniu „właściwej drogi”), jakby zakłopotany. Niewątpliwie, tajemnica zła raniącego stworzenie jest głęboka. Niezależnie od wieku chrześcijanin ma jedno wyjście: może zestawiać zło z tym kluczem, jakim jest krzyż Jezusa. Może dobrze by też było powiedzieć coś bardziej konkretnego o „wchłonięciu” zła przez miłość, ilustrując to jakimś przykładem (danie zabawki dziecku, której ona nie ma).

3. 3. *Katechizm dla dzieci: 1. Jestem z wami*

Zostają tu rozwinięte zagadnienia zarysowane w tekście poprzednim, z zamiarem wejścia w bezpośredni dialog z dziećmi. Ustępy poświęcone doktrynie o stworzeniu nie są, jak się wydaje, nazbyt udane. W klasycznej definicji Boga, zamieszczonej na stronach przeznaczonych dla wychowawców, zastąpiono, jak już wspomniano, pojęcie „Bytu najdoskonalszego” określeniem „Ojciec najdoskonalszy”. Do myśli tej powraca się także na następnych

stronach: „Bóg jest moim Ojcem, Ojcem moich przyjaciół, wszystkich”. To utożsamienie Boga z Ojcem jest nie tylko teologicznie nie do przyjęcia, jako że zdaje się pomijać dwie inne Osoby Boże, ale także nieszczęśliwe z pedagogicznego punktu widzenia. To błędne (teologicznie) ujęcie nie upraszcza wcale nauczania początkowego, lecz wprowadza je na błędne tory. Kiedy się później powie, że Jezus jest Bogiem, dziecko niczego nie zrozumie²¹. Prawdą jest, że katechizm stara się uzupełnić poprzednie swoje stwierdzenie, mówiąc trzykrotnie o „Bogu Ojcu”. Choć wyrażenie to synchronizuje w pełni z całością przekazywanego Orędzia, brak jednak pozostaje. Gdyby uwzględniono wspaniałą koncepcję trynitarną dokumentu podstawowego, unikniętoby tego braku. Przyznanie Bogu ogólnego i niezbyt jasnego ojcostwa w odniesieniu do ludzi nie powinno mieć miejsca u nas, chrześcijan, uświadamiających sobie dobrze, że od Ojca Jezusa Chrystusa pochodzi wszelka relacja synostwa na niebie i na ziemi (por. Ef 3, 15).

Jeżeli można nazwać „Boga” Ojcem, a Syna „Panem” z racji apropiacji, to niezbędne jest wówczas konsekwentne stosowanie tejże terminologii, zwłaszcza w katechizmie, by nie powstawały dwuznaczniki (jak np. stwierdzenie: „Pan jest Ojcem”). Zagadnienie może się wydawać czysto formalnym, kryje jednak w sobie, za tą niestałością terminologiczną, niedostateczne uwzględnianie Osób i posłańców Bożych, co ostatecznie staje w wyraźnej sprzeczności z trynitarnym punktem wyjścia, wskazanym przez dokument WKE, będący wiernym echem tradycji kościelnej²².

W katechizmowym opisie stworzenia sam punkt wyjścia „na początku nie było niczego...” jest najbardziej nieudany. Jak już wspomniano, ujęcie takie jest fantazyjne z filozoficznego punktu widzenia i niemożliwe do przyjęcia z punktu widzenia Biblii; pojęcie „in principio” wiąże się w Piśmie św. ze stworzeniem (Rdz 1, 1) i ze Słowem (J 1, 1), a nie z nicością²³. Wiele mówiące natomiast jest porównanie świata z ogromnym domem, słuszne też podkre-

²¹ Można by zmodyfikować tekst następująco: „W niebie mamy Ojca, który jest Ojcem moim, moich przyjaciół, wszystkich. On jest naszym Ojcem. Mamy też Jezusa, naszego Brata, który pozwala nam zrozumieć, że Jego Ojciec jest również naszym Ojcem i że wszyscy jesteśmy braćmi”.

²² Brak precyzji języka w odniesieniu do Osób Bożych jest jednak o wiele powszechniejszy. Modlitwy mszalne, skierowane do Ojca jako „Pana” za pośrednictwem Chrystusa „Pana” nie przyczyniają się do jego przewyciężenia. Nic więc dziwnego, że w niektórych modlitwach (np. w trzecim formularzu Mszy wspólnych o NMP itp.) zwracamy się do Jezusa Chrystusa za pośrednictwem naszego „Pana” Jezusa (!).

²³ Propozycja zmiany tekstu: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Bóg chciał uczynić wielki dom dla nas, albowiem myślał już o każdym z nas”.

ślenie, że wszystko ma być jeszcze piękniejsze. Niewiele mówiące wydaje się z kolei stwierdzenie: „Uczyniłeś słońce, księżyc, gwiazdy, deszcz. Ojcie, ty jesteś potężny, potężny, potężny, jesteś wszechmocny”. Nadmieniliśmy już, że nie należy mieszać stworczej mocy Boga z potęgą ciskającego gromy Jowisza. Pojęcie potęgi jest zbyt wieloznaczne, by mogło być używane bez szkody w potocznym języku chrześcijańskim. Trójca Święta, która stwarza i zbawia, objawia nam potęgę Miłości będącej — po ludzku rzecz biorąc — całkowitą słabością. O wiele więcej znaczącym dla wychowania mogłoby być inne zawołanie: „Ojcie, ty jesteś dobry, dobry, dobry, jesteś Miłością!” Zbyt szybkie ukazanie Tego, którego się nazywa Wszechmocnym, może powodować niejasności prowadzące w wieku dojrzałym do całkowitej negacji Boga: „Gdyby istniał, nie dopuściłby — z racji swej wszechmocy — zła”. Jeżeli natomiast się zrozumie, że Bóg jest Miłością i tylko Miłością, łatwo będzie wówczas uświadomić sobie, że wobec zła powodowanego przez stworzenia może On jedynie okazywać swą bezbronną dobroć. Katechizm wzmiankuje o złu w stworzeniu, mając na uwadze tych, którzy odrzucają Ojca, „czynią to, co im się podoba, także zło”. Ujęcie to jest błędne, sugeruje bowiem, że „robienie tego, co się komu podoba” nie może być nigdy dobre. Jeżeli prawdą jest, że popularne rozumienie tego wyrażenia wiąże się z kaprysem, to trzeba też stwierdzić, iż w takim tekście, jak omawiany, każde słowo winno być wyważone: nie powinno się nawet ubocznie kwestionować odpowiedzialnej autonomii osoby ludzkiej.

Wzmianka o stworzeniu prowadzi logicznie do myśli o współpracy człowieka w dziele upiększania świata poprzez własną pracę; podkreśla się przy okazji, że człowiek, który nie pracuje, nie podoba się Bogu ani ludziom. Należałoby chyba dodać, że taki człowiek sam nie może być także zadowolony z siebie. Podkreśla się, słusznie, obowiązek poświęcenia swego życia na służbę innym, ażeby w ten sposób świat stawał się lepszy i piękniejszy. Rozważanie kończy się stwierdzeniem, że „na tej ziemi jesteśmy w drodze do ... domu (Ojca), do Raju”. Związek logiczny takiej konkluzji z myślą poprzednią nie jest oczywisty, samo zaś stwierdzenie eschatologiczne wydaje się trochę szokujące: mówiło się przecież wcześniej o pięknym domu uczynionym przez Boga dla ludzi, a oto nagle redukuje się ziemię do roli samej tylko drogi wiodącej do innego domu. Myśl o współpracy w budowie świata nowego wskazywałaby raczej na konieczność wprowadzenia większej jedności, a tym samym i jedności „domu”: na ziemi zamieszkujemy tę część domu, która należy do drogi doskonalenia, podczas gdy niebieska część tegoż domu — mieszkanie świętych — jest już doskonała.

W dalszym ciągu katechizm wprowadza bezpośrednio w kontemplację osoby Jezusa. Słuszne jest tu wskazanie, by – nie tylko w tym miejscu, ale w katechezie jako takiej — przedstawiać zawsze Jezusa jako Tego, który siedzi aktualnie „po prawicy Ojca”, a więc Chrystusa uwielbionego, naszego Pana i brata. Chodzi o to, by nie ukazywał się On nigdy jako jakiś obcy i dziwny: jako dziecko, chłopiec, mężczyzna, ukrzyżowany, w całym następstwie wydarzeń. Im mocniej się uwypukli trynitarne założenia wyjściowe, tym łatwiej uda się uniknąć tego typu niebezpieczeństw. Szkoda, że wzmianka o Jezusie, który przychodzi walczyć ze złem w świecie, nie zostaje dalej rozwinięta. Podkreśla się jednak — słusznie — coraz to wyraźniej konieczność zespolenia się w walce ze złem w miłości braterskiej. Dla chrześcijanina nie jest to zadanie jedno z wielu ważnych, lecz rzeczywistość najbardziej istotna — która powinna, jako taka, przenikać coraz to głębiej wszystkie teksty katechizmowe — wyraża się w niej bowiem autentyzm wspólnoty z Bogiem, „którego się nie widzi”, jako że miarą zespolenia człowieka z Bogiem jest jego miłość do brata, „którego się widzi” (por. 1 J 4, 20-21).

3. 4. *Katechizm dla dzieci: 2. Pójdźcie ze mną*

W tej części katechizmu zagadnienie stworzenia zostało jedynie dotknięte. Przyjmując, że tematy tomu poprzedniego są tu na nowo podjęte i pogłębione, zaskakuje sam fakt takiego właśnie potraktowania tego zagadnienia. Wzmiankowane wyżej pomieszczenie pojęć „Boga” i „Ojca” również tu ma miejsce, zwłaszcza gdy się stwierdza: „Bóg nas stworzył, byśmy mogli Go poznać, ukochać i służyć Mu jako swemu Ojcu oraz żyć razem z Nim w szczęściu bez końca”. Wypada więc jeszcze raz powtórzyć, że właśnie ze względu na swe powołanie do wspólnoty trynitarnej człowiek, przyjmujący to powołanie, wchodzi w relację synostwa z Ojcem i braterstwa z Synem — ożywiony przez Nich wspólnym Duchem. Jakikolwiek rozważanie chrześcijańskie o Bogu nie może zatem abstrahować od tajemnicy Trójcy Świętej, która przenika całe pierwsze stworzenie.

4. Zakończenie

Dążność do odnowy katechetycznej daje się zauważyć także we Włoszech. Świadczą o tym omawiane teksty. Gdy chodzi o interesujące nas pojęcie stworzenia, szczególnie udane w tym względzie są stwierdzenia zawarte w dokumencie pasterskim WKE. Nie

tylko widać tu ścisłą więź z Tradycją²⁴, ale także pełne otwarcie na zdobycze Soboru Watykańskiego II. Przebóstwiający działanie Trójcy Świętej (podkreślane również w przeszłości) zostało tu ujęte w wizji całościowej, obejmującej całe stworzenie (ujęcie nowe, zwłaszcza na Zachodzie); potraktowano je jako rzeczywistość powodowaną przez Ducha Jezusowego w każdym bycie, który tylko się nie zamyka przed Miłością i gotów jest doprowadzić ją do wiecznego kresu.

Teksty wywodzące się z dokumentu podstawowego, chociaż zawierają wiele cennych elementów, nie przyswoiły jednak sobie — przynajmniej w tym, co się odnosi do pojęcia stworzenia — ducha tego dokumentu. Opublikowano te teksty „dla doświadczenia i konsultacji”; dlatego też ich krytyka, jaką można zauważyć w ostatnich latach i miesiącach, winna przynieść jedynie dalsze ich ulepszenie przed ostatecznym wydaniem. Można by natomiast już dzisiaj postawić sobie pytanie, czy dojdzie kiedykolwiek do wydania ich w „formie ostatecznej”²⁵. Czyż właśnie prowizoryczność nie będzie bardziej trwała?! Można się zastanawiać nad wydaniem typicznym, służącym za podstawę dla różnych katechizmów; ustawiczna troska o to, by teksty te wciąż udoskonalać, aktualizować i dostosowywać do konkretnych potrzeb, będzie mimo wszystko wciąż konieczna. Jeżeli zaś prowizoryczność stanowi jakiś przejaw naszych ludzkich ograniczeń, to jest ona także znakiem wiary wspólnoty chrześcijańskiej, która żyje i która nie może nie ukazać — także w tekstach, jakie wypracowuje — znaków swojej żywotności.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

²⁴ Nie wydaje się, by aktualna odnowa chciała „zrywać” z przeszłością. Pojawiły się nawet dążenia do „przywrócenia” klasycznych odpowiedzi z dawnych katechizmów. Mimo to nie jest w pełni trafna następująca wypowiedź: „Doszliśmy więc do zamiatania drogi przed dawną książeczką... katechizmem dla dzieci...” (C. Tenani, *Via, Verità e Vita*, n. 48, 1974, *Mete e opzioni del Catechismo dei fanciulli*, s. 70).

²⁵ Por. *Il Catechismo dei bambini*, s. 6.